

Rozdział 1 – Objawienie Jezusa Chrystusa

Objawienie 1:1-3

- 1. Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby ukazać swoim sługom to, co ma się stać wkrótce, a on to ukazał i posłał przez swojego anioła swemu słudze Janowi;*
- 2. Który poświadczył słowo Boże i świadectwo Jezusa Chrystusa, i wszystko, co widział.*
- 3. Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski.*

Uwagi wstępne

"Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski."

Te słowa powinny być wystarczającym uzasadnieniem próby objaśnienia tej ostatniej księgi Pisma Świętego, jeśli rzeczywiście szczerze starania kaznodziei Słowa Bożego, by przekazać orędzie Boże Kościołowi Chrystusowemu na świecie z jakiegokolwiek części Pisma Świętego, kiedykolwiek wymagają apologii. Wielu uważa, że satysfakcjonujące wyjaśnienie Księgi Objawienia jest niemożliwe. Księga ta jest tak pełna symboli i alegorii, a jej prawdziwe znaczenie wyrażone jest tak tajemniczym językiem, że nigdy nie można być pewnym, czy się je odkryło. Historia interpretacji tej księgi Biblii najwyraźniej potwierdza tę opinię. Napisano wiele komentarzy do Księgi Objawienia; opublikowano liczne traktaty na temat poszczególnych jej części; a przedstawione wyjaśnienia są tak liczne i rozbieżne, jak uczeni, którzy próbowali objaśnić tę Księgę. Tak się twierdzi. I wyciąga się wniosek, że lepiej powstrzymać się od wszelkich prób wyjaśnienia, a przynajmniej poczekać, aż spełnią się „rzeczy, które mają się wkrótce stać”. Jeśli zatem apologia wydaje się być na miejscu, aby przedstawić własną interpretację, odwołalibyśmy się do ostatniego wersetu fragmentu omawianego w tym rozdziale. Księga ta ma przynieść błogosławieństwo tym, którzy starają się zapoznać z jej treścią i zachowują słowa tego proroctwa. Musi być zatem możliwe „czytanie i

słuchanie”, zrozumienie „tego, co Duch mówi do kościołów” poprzez tę część Słowa Bożego. Być może nie uda się zaspokoić ducha ciekawości, z jakim wielu podchodzi do tej ostatniej Księgi Pisma Świętego; ale z pewnością można tak zrozumieć „*znaczenie Ducha*”, aby otrzymać obiecane tu błogosławieństwo.

Otrzymanie tego błogosławieństwa będzie więcej niż wystarczającą nagrodą za nasze wysiłki.

Dość powszechnym zwyczajem jest poprzedzanie wykładu Apokalipsy rozważaniem kwestii zewnętrznych, takich jak pytania dotyczące autora Apokalipsy, czasu jej powstania i właściwej metody interpretacji. Nie będziemy próbować dodawać niczego do tego, co zostało napisane na te tematy, ani na tym etapie nie będziemy ustalać ostatecznej metody wykładu. Wiele napisano o autorstwie księgi. Zakładam, że przedstawiono wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne dowody, które mogą rzucić światło na tę kwestię; a opinie nadal są podzielone. Niektórzy twierdzą, że autorem jest Apostoł Jan; inni argumentują, że Jan, o którym mowa jako o autorze samej księgi, nie mógł być Apostołem, „*którego Jezus miłował*”. Powtarzanie argumentów przemawiających za jednym lub drugim poglądem byłoby całkowicie bezużyteczne. Zainteresowany tą kwestią może zapoznać się z dowolnym komentarzem do tej Księgi. Nie uważam tej kwestii za istotną. Kanoniczność Księgi nie zależy od autorstwa apostolskiego. Prawidłowe zrozumienie jej treści nie jest również uzależnione od właściwego rozwiązania tego problemu: gdyby tak było, Pismo Święte z pewnością dostarczyłoby nam jednoznacznych informacji w tej kwestii.

To samo dotyczy pytania o czas napisania tej księgi. Również w tym przypadku opinie są podzielone – chodzi o datę wcześniejszą i późniejszą. Chociaż zatem jesteśmy osobiście przekonani, że autorem jest Apostoł Jan, a księga powstała około 95 r. n.e., nie uważamy tej kwestii za wystarczająco ważną, aby wzbogacić ogrom materiału, który już został napisany na te tematy.

Jeśli chodzi o właściwą metodę interpretacji, wolelibyśmy pozwolić tekstowi mówić samemu za siebie i pozwolić, aby z naszej interpretacji stało się oczywiste, którą metodę preferujemy, zamiast z góry ją ogłaszać. Stosowano kilka metod; a słabością ich wszystkich jest właśnie to, że są to **metody** i że często stosowano je zbyt rygorystycznie, przez co treść Apokalipsy została wtłoczona w ich schemat. Dotyczy to zwłaszcza metody historyczno-

eklezyjalnej, zgodnie z którą różne wizje księgi są mniej lub bardziej jasno i jednoznacznie nakreślone w historii nowej dyspensacji. Ale winne temu muszą się przyznać zarówno futurystyczna, jak i preterystyczna metoda interpretacji. Według pierwszej, niemal całą treść Apokalipsy należy uważać za odnoszącą się do odległej przyszłości, czasu bezpośrednio poprzedzającego drugie przyjście Pana. Według drugiej, większość proroctw tej księgi należy uznać za spełnioną w przeszłości, szczególnie w upadku potężnego Cesarstwa Rzymskiego. To, co należy uznać za właściwą metodę interpretacji, musi jednak zostać określone przez treść samej księgi; a którą metodę preferujemy okaże się w toku naszych wyjaśnień.

Pierwsze trzy wersety pierwszego rozdziału zawierają to, co można nazwać nagłówkiem całej Księgi Objawienia. Zapowiadają one treść księgi: jest to objawienie Jezusa Chrystusa i rzucają światło na rzeczy, które wkrótce mają się wydarzyć. Informują nas, jak to objawienie zostało przyjęte: zostało ono dane przez Boga, przez Chrystusa, za pośrednictwem anioła, Jego słudze Janowi, a przez Jana sługom Chrystusa. Kończy się błogosławieństwem, na które już zwróciliśmy uwagę: *„Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski.”*.

Objawienie Chrystusa

Księga ta przedstawia się zatem jako *„objawienie Jezusa Chrystusa”*. Pierwotnym słowem oznaczającym *„objawienie”* jest **apokalupsis**, od którego pochodzi nasze *„apokalipsa”*. Oznacza ono akt odsłonięcia czegoś ukrytego, jak na przykład odsłonięcie posągu. W sensie biblijnym oznacza ono akt Boga, poprzez który objawia nam On rzeczy dotyczące Siebie i Królestwa Niebieskiego, *„tajemnice”* Królestwa Bożego. Rzeczy te bowiem nie są z tego świata. Nie można ich postrzegać naszymi naturalnymi zmysłami. Nie można ich też pojąć naturalnym rozumem. Należą do innego świata niż nasz, do duchowego i niebiańskiego porządku rzeczy, *„których oko nie widziało i ucho nie słyszało, i które do serca człowieka nie wstąpiły”* (1 Kor. 2:9). Nie można ich zatem pojąć, dopóki Bóg ich nam nie objawi, nie *„odśloni”*, dopóki nie będzie duchowego oka, by widzieć, duchowego ucha, by słyszeć, duchowego umysłu, by je zrozumieć. Słowo *„objawienie”* oznacza zatem akt Boga, poprzez który objawia nam On ten inny świat, sprawy swojego niebiańskiego królestwa i wiecznego przymierza.

Teraz tekst mówi o „*objawieniu Jezusa Chrystusa*”. W oryginale imię „*Jezus Chrystus*” występuje w dopełniaczu (**apokalupsis leesou Christou**); i pytanie brzmi, czy należy je uważać za dopełniacz obiektywny, czy subiektywny. Jeśli to drugie jest poprawne, oznacza to, że Jezus Chrystus jest podmiotem, czyli autorem tego objawienia, że jest tym, który objawia rzeczy zawarte w tym proroctwie. Jeśli pierwsza interpretacja jest prawdziwa, to wyrażenie to oznacza, że Jezus Chrystus jest przedmiotem tego objawienia, że On jest Tym, który został „*odślonięty*”, objawiony w tej księdze. Powszechna interpretacja przyjmuje dopełniacz w sensie podmiotowym: objawienie, którego udzielił Jezus Chrystus, którego jest autorem. W rzeczywistości praktycznie wszyscy komentatorzy przyjmują to znaczenie za pewnik i z trudem dopuszczają możliwość przyjęcia dopełniacza w sensie przedmiotowym.

Wierzmy jednak, że istnieją istotne zarzuty wobec tego poglądu, zarzuty tak poważne, że wolimy rozumieć to wyrażenie w sensie obiektywnym, tak aby oznaczało ono, że Jezus Chrystus został nam objawiony w tej ostatniej księdze Pisma Świętego. Po pierwsze, zwracamy uwagę na fakt, że wyrażenie „*objawienie Jezusa Chrystusa*” zazwyczaj, jeśli nie zawsze, ma w Piśmie Świętym właśnie takie znaczenie. W 1 Liście do Koryntian 1:7 czytamy: „*Tak że żadnego daru nie brakuje wam, którzy oczekujecie objawienia naszego Pana Jezusa Chrystusa.*” W Biblii Króla Jakuba [KJV] błędnie podano: „*przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa*”). Oczywiście jest, że znaczenie jest tu następujące: „*oczekując dnia, w którym Pan nasz Jezus Chrystus się objawi*”. Dopełniacz jest zatem obiektywny. To samo dotyczy wyrażenia w 2 Liście do Tesaloniczan 1,7: „*w objawieniu Pana Jezusa*” (ASV). Biblia Króla Jakuba poprawnie oddaje znaczenie: „*gdy z nieba objawi się Pan Jezus*”. I ponownie, to samo wyrażenie pojawia się w 1 Liście Piotra 1:7, i w tym samym znaczeniu, tj. w odniesieniu do drugiego przyjścia Pana: „*ku chwale, czci i sławie przy objawieniu Jezusa Chrystusa*”. Nawet w 2 Liście do Koryntian 12:1, gdzie wyrażenie ma nieco inną formę (użyto liczby mnogiej „*objawienia*”), sens obiektywny nie jest bynajmniej niemożliwy. I takie jest znaczenie dopełniacza w podobnych wyrażeniach, takich jak „*objawienie sprawiedliwego sądu Bożego*” (Rzym. 2:5); „*objawienie synów Bożych*” (Rzym. 8:19); „*objawienie tajemnicy*” (Rzym. 16:25). We wszystkich tych przypadkach dopełniacz można rozumieć wyłącznie w sensie obiektywnym. Analogia Pisma Świętego zdecydowanie przemawia zatem za poglądem, że również w Apokalipsie 1:1 wyrażenie „*objawienie Jezusa Chrystusa*” należy rozumieć jako wskazujące, że w tej ostatniej księdze Pisma Świętego Jezus Chrystus jest Tym, który się objawia. Po drugie, nie Chrystus, lecz Bóg jest autorem wszelkiego objawienia, mimo że objawienie to dokonuje się przez Jezusa

Chrystusa i koncentruje się w Nim. Bóg jest Objawicielem; Chrystus jest Bogiem objawionym nam. W rzeczywistości jest to nawet wyraźnie stwierdzone w słowach wersetu 1: „*Bóg dał to objawienie Chrystusowi*”. I po trzecie, to właśnie mamy w tej księdze: objawienie, które objawia nam Jezusa Chrystusa. Objawienie Jezusa Chrystusa jest centralnym i najważniejszym tematem tego proroctwa. Z tych wszystkich powodów rozumiemy zatem wyrażenie „*objawienie Jezusa Chrystusa*” w sensie obiektywnym.

Ma to istotne znaczenie dla właściwej interpretacji Księgi Objawienia.

Powinniśmy stale pamiętać, że proroctwo to ma być objawieniem Jezusa Chrystusa. Można oczywiście powiedzieć, że całe Pismo Święte jest objawieniem Pana. To On objawia się w Ewangelii Rodzaju 3:15. I w całym Starym Testamencie, zarówno w bezpośrednich proroctwach, jak i w typach i cieniach, objawienie Jezusa Chrystusa jest głównym tematem. Centralnie mamy objawienie Jezusa Chrystusa w pełni czasów: w Jego wcieleniu, publicznej postudze, słowie i dziele, śmierci i zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i wywyższeniu po prawicy Boga – objawienie Jezusa Chrystusa, na które wskazywali wszyscy prorocy i cienie starego porządku, stało się faktem dokonanym. I to właśnie to dokonane objawienie jest nam interpretowane przez Ducha Chrystusa poprzez autorów Pism Nowego Testamentu. Jednak objawienie Jezusa Chrystusa nie jest zakończone. Pojawił się z nieba, przyszedł w ciele, umarł i zmartwychwstał, a następnie odszedł ponownie do Ojca. Widzieliśmy Go przez chwilę, ale już Go nie widzimy. Przebywał wśród nas, wykonywał swoje dzieło na scenie tego świata; ale zniknął ponownie, nie zmieniając sceny, na której się objawił i dokonał swego dzieła. Chociaż jest teraz z nami dzięki swojej łasce i Duchowi, to jednak jest przed nami ukryty. Jego objawienie zatem się nie zakończyło: bo na tym świecie Go nie widzimy. A jednak, nawet teraz, nawet w tym okresie, działa On w tym świecie naszego obecnego doświadczenia. Ma On bowiem wszelką władzę w niebie i na ziemi; jest teraz Królem królów i Panem panów; i kontroluje wszystko i rządzi tym, aż do doskonałości Swojego Kościoła i Jego ostatecznego pojawienia się w chwale. Wtedy, w dniu naszego Pana Jezusa Chrystusa, kiedy objawi się w chwale, aby nigdy więcej nie być ukrytym, kiedy ukaże się, aby nigdy więcej nie zniknąć, wtedy Jego objawienie zostanie dopełnione.

O tym ostatecznym objawieniu Pana Jezusa Chrystusa i wszystkim, co się z nim wiąże, wszystkim, co do niego prowadzi w tym okresie, mówi to ostatnie proroctwo Pisma Świętego. To jest jego temat. Jak Pan jest powiązany z

wydarzeniami, które mają miejsce w tym okresie, jak przez nie nieustannie przychodzi i jak ostatecznie przyjdzie w całej chwale, jaką dał Mu Ojciec – wszystko to zostało nam objawione w tym „objawieniu Jezusa Chrystusa”.

Musimy o tym pamiętać, interpretując tę księgę. Ukaże nam ona rzeczy, które muszą się wydarzyć, w nowym świetle. Możemy je postrzegać jedynie z ziemskiego punktu widzenia, jako kolejną „historię”. Z tej perspektywy obraz jest raczej ponury i beznadziejny. Widzimy wojny i słyszymy o kolejnych wojnach, które stale się rozszerzają i nasilają. Widzimy marność i śmierć, trzęsienia ziemi i zniszczenie – stworzenie poddane marności. Ale ta ostatnia księga Pisma Świętego pokaże nam te same rzeczy w świetle objawienia Jezusa Chrystusa. Jesteśmy wezwani do spojrzenia na historię tego okresu, niejako z góry. Mając to na uwadze, nie będziemy podchodzić do tej księgi z zamiarem zaspokojenia naszej próżnej ciekawości, dociekania, jaki może być bieg wydarzeń w historii tego świata. Dlaczego mielibyśmy pragnąć poznać przyszły bieg wydarzeń na świecie? Jakież pocieszenie kryłoby się w takiej wiedzy? Czyż Pan nie nauczył nas, żebyśmy nie myśleli nawet o jutrze? Nie, ale będziemy podchodzić do Księgi Objawienia z oczekiwaniem, że nauczy nas ona o znaczeniu obecnej historii w świetle objawienia Jezusa Chrystusa i da nam odpowiedź na pytanie: jak wszystko musi prowadzić do ostatecznego objawienia się naszego Pana w chwale? A jeśli uda nam się tak zinterpretować księgę, że „widzimy Jezusa” we wszystkich wydarzeniach obecnego czasu, z pewnością otrzymamy błogosławieństwo obiecanie tym, którzy czytają i słuchają słów tego proroctwa!

Co ma się stać wkrótce

W świetle powyższego możliwe będzie również prawidłowe zrozumienie tekstu, który informuje nas, że Bóg dał to objawienie Jezusowi Chrystusowi, aby „by ukazać swoim sługom to, co ma się stać wkrótce”.

„Ukazanie” tych rzeczy nie oznacza jedynie podniesienia zasłony, która ukrywa przed nami przyszłość. Gdyby taki był sens, Księga Objawienia rzeczywiście przedstawiałaby nam historię całego tego okresu, spisana z góry. Bylibyśmy wówczas w stanie prześledzić wypełnienie się tego proroctwa krok po kroku w kolejnych wydarzeniach obecnego czasu, mniej lub bardziej dokładnie, i określić w przybliżeniu, jeśli nie dokładnie, która jest godzina na zegarze światowym. Wynikałoby z tego, że bylibyśmy również w stanie

przewidzieć „*dzień i godzinę*” przyjścia Pana. Ten pogląd leży u podstaw eklezjalno-historycznej metody interpretacji tej księgi. Różne wizje w tej księdze są bezpośrednio odnoszone do pewnych konkretnych wydarzeń historycznych, które mają być tu jasno przepowiedziane. Sam fakt, że interpretatorzy tej klasy różnią się znacznie w wyborze wydarzeń, do których te wizje mają się odnosić, jest wystarczającym powodem, by potępić tę metodę. Poza tym, jak powiedzieliśmy wcześniej, wierzący nie musi w ten sposób przepowiadać przyszłości. Co prawda, Księga Objawienia w ogólnym zarysie przedstawia bieg wydarzeń w tym okresie w perspektywie przyjścia Pana i Jego doskonałego królestwa, ale nie w tym sensie, że proroctwo to jest historią spisaną z góry.

„*Ukazanie*” rzeczy, które wkrótce mają się wydarzyć, oznacza ukazanie ich nam w nowym świetle, w ich prawdziwym znaczeniu, jako części Bożego programu, jako objawienia nadchodzącego Pana! Musimy „*widzieć Jezusa*” nawet w wydarzeniach obecnego świata. Musimy mieć wystarczająco dużo światła, aby „*utrzymać to, co mamy*”, nawet pośród zamętu, ciemności i mroku obrazu przedstawionego przez historię świata i Kościoła pośród świata. Celem tej książki jest umożliwienie nam dostrzeżenia wydarzeń obecnych czasów w kontekście powrotu Chrystusa.

Dlatego też to, co wkrótce ma się wydarzyć, musi zostać ukazane **sługom Chrystusa**. Termin „*słudzy*” nie oznacza szczególnej klasy czy grupy wierzących, takiej jak Apostołowie, ale wszystkich wierzących w ich relacji z Chrystusem jako ich Panem. Są Jego sługami. Zostali wyzwoleni spod panowania grzechu i niewoli diabła, aby służyć Chrystusowi z nowym posłuszeństwem. Jego Duch mieszka w nich. W Nim są nowymi stworzeniami. Posiadają i kochają Jego Słowo. Są Jego przyjaciółmi, ponieważ czynią wszystko, co im nakazał. Zauważmy, że tylko Jego słudzy mogą przyjąć słowa tego proroctwa i że tylko oni ich potrzebują. Co więcej, tylko w takim stopniu, w jakim jesteśmy wierni Panu pośród obecnego świata i postępujemy jako Jego słudzy, światło tego objawienia Jezusa Chrystusa może rozjaśnić naszą ścieżkę. Wtedy rzeczywiście będziemy mieli ucisk. Bo jak nienawidzili Jego, tak będą nienawidzić Jego sług. Sługa nie jest większy od swego Pana. Zatem rzeczy, które są na dole, i wydarzenia tego czasu nie przyniosą nam żadnej pociechy, dopóki nie ujrzymy wszystkiego w świetle tego proroctwa. Lecz widząc je w tym świetle, będziemy dobrej myśli, pewni, że nasz Pan zwyciężył świat!

Są dwa szczegóły, które musimy jeszcze rozważyć w związku z tymi nadchodzącymi wydarzeniami: 1) **muszą** się wydarzyć; i 2) nadejdą **wkrótce**.

Dobrze jest wiedzieć, patrząc na świat wokół nas, że to, co się dzieje, **musi** się wydarzyć. **Musi** to wyrażać konieczność wszystkich wydarzeń tego czasu z dwójakiego punktu widzenia. Po pierwsze, wskazuje nam to na wieczną, doskonałą i wszechmądrą radę Wszechmogącego jako ostateczną przyczynę i podstawę tej konieczności. Wszystko jest jedynie realizacją wiecznego upodobania Najwyższego. Jest ono w istocie zdeterminowane. Wszystko jest zdeterminowane, duże i małe, dobre i złe. Ale nie jest zdeterminowane przez okrutny los ani ślepą siłę, lecz przez radę wszechmądrych Stwórcy wszechrzeczy. Kiedy przyjmujemy Słowo Boże i wierzymy, że wszystko musi się wydarzyć, nasze serca znajdują ukojenie, ponieważ w Nim znajdują ukojenie! A po drugie, musi to wskazywać na cel, **telos**, ostateczne przeznaczenie wszystkiego: doskonałe Królestwo Niebios i jego objawienie w dniu Chrystusa. Ten drugi aspekt **musi** być oczywiście nierozdzielnie związany z pierwszym. Ponieważ wszystko ma swój ostateczny powód i konieczność w radzie Bożej, **musi** się wydarzyć, aby osiągnąć boski cel wszystkiego: przybytek Boga z ludźmi! Możemy wyrazić tę samą myśl w ten sposób: wszystko się wydarzy, ponieważ nadchodzi Chrystus! Cóż za chwalebna pewność nadziei nawet w najciemniejszych chwilach historii! Głosimy tę prawdę jako Jego świadkowie pośród zepsutego i przewrotnego narodu!

Te rzeczy muszą się **wkrótce** wydarzyć. Tego wyrażenia nie można użyć do podtrzymania poglądu, że praktycznie cała treść Księgi Objawienia musi zostać uznana za wypełnioną wraz z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego. Idea, że wszystko, co musi stać się historią, zanim nastąpi ostateczne ponowne przyjście Pana, wkrótce się spełni, nie jest wcale obca Nowemu Testamentowi. „*Noc się przeminęła, a dzień się zbliżył*” – pisze Apostoł Paweł do kościoła w Rzymie (Rzym. 13:12). Apostoł Piotr napomina nas: „*Zbliża się zaś koniec wszystkiego. Bądźcie więc trzeźwi i czujni w modlitwie*” (1 Piotra 4:7). Do kościoła w Filadelfii sam Pan oznajmia: „*Oto przyjdę wkrótce, trzymaj to, co masz, aby nikt nie wziął twojej korony.*” (Obj. 3:11). I znowu, w Apokalipsie 22:7 czytamy: „*Oto przyjdę wkrótce: Błogosławiony, który zachowuje słowa proroctwa tej księgi*”. A w wersecie 12 tego samego rozdziału: „*A oto przyjdę wkrótce, a moja zapłata jest ze mną, aby oddać każdemu według jego uczynków.*”. W trzech ostatnich fragmentach słowo przetłumaczone jako „*szybko*” jest tym samym, które w 1:1 oddano jako „*wkrótce*”. I właśnie to jest znaczenie. Pan przychodzi szybko. Nie zwleka. Nie

zwleka z dotrzymaniem obietnicy. A to oznacza, że to, co musi się wydarzyć przed ostatecznym przyjściem i w trakcie tego przyjścia, również musi się wydarzyć wkrótce, czyli szybko.

Może nam się to nie wydawać. Minęły wieki od napisania tych słów, a one wciąż się nie spełniły. XIX wieków wydaje nam się długim okresem, którego trudno opisać słowem „wkrótce”. Musimy jednak pamiętać nie tylko o tym, że Boża miara czasu różni się od naszej, ale także o tym, że zanim nastąpi koniec, muszą się wydarzyć niezwykle rzeczy. Cały Kościół musi zostać zgromadzony: pełnia pogan i Żydów. Miara nieprawości musi zostać wypełniona. Antychryst musi osiągnąć swój punkt kulminacyjny i mieć swój dzień. Gog i Magog muszą odegrać swoją rolę w tym, co musi się wydarzyć. Jeśli rozważymy naturę tego, co musi się wydarzyć, zaczynamy dostrzegać, że rzeczywiście dzieje się to z zadziwiającą szybkością, zwłaszcza w naszych czasach. Jakkolwiek by było, Pismo Święte naucza, że wszystko dzieje się szybko. Nie ma zwłoki, więc również pogląd, że Bóg powstrzymuje rozwój grzechu, jest sprzeczny z tą nauką Pisma Świętego. Wszystko spieszy ku końcowi!

Które dał mu Bóg

Tekst informuje nas zatem, że to objawienie, którego przedmiotem jest sam Jezus Chrystus, „*dar Boży dla niego*”.

Wszelkie objawienie, a zatem także ta jego część, jest jedynym Autorem. Musimy tu oczywiście myśleć o Trójjedynym Bogu: Ojcu, Synu i Duchu Świętym, a nie tylko o Ojcu jako Pierwszej Osobie Trójcy Świętej. Musimy zatem dokonać rozróżnienia między Bogiem a Chrystusem jako Pośrednikiem w Jego ludzkiej naturze. Pismo Święte, choć wyraźnie naucza, że Chrystus jest wiecznym Synem Bożym, prawdziwym Bogiem, równym Ojcu i Duchowi Świętemu, niemniej jednak czyni to rozróżnienie. Jest to bardzo oczywiste w tych fragmentach, które mówią o Bogu jako o „*Bogu i Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa*”. Bóg jest również Bogiem Chrystusa, Pośrednika według Jego ludzkiej natury. I ten Bóg jest Autorem wszelkiego objawienia. Stąd czytamy tutaj: „*które dałmu Bóg*”.

Jest to całkowicie biblijna koncepcja, że również Chrystus w Swojej ludzkiej naturze otrzymuje wszelkie objawienie od Boga. O tym naucza się nie tylko tutaj, ale także w takich fragmentach jak Jan 5:19-20; Jan 7:16; i Jan 8:28. Istnieje oczywiście różnica między Chrystusem a nami w odniesieniu do

sposobu, w jaki odbierane jest objawienie Boże. Możemy otrzymać objawienie Boże jedynie pośrednio, przez Chrystusa, przez „Apostołów i Proroków”, przez Pismo Święte; ale Chrystus, ponieważ jest Synem Bożym w ludzkiej naturze, otrzymał to objawienie bezpośrednio i natychmiast, bez pośrednictwa innych podmiotów. Nie zmienia to jednak faktu, że Chrystus również otrzymuje wszelkie objawienie od swojego „Boga i Ojca”. Obdarza Go tym objawieniem. A to szczególne objawienie zostało dane Chrystusowi po Jego wywyższeniu. Jest to w pełni zgodne z Jego pozycją po prawicy Boga, zgodnie z którą ma On wszelką władzę w niebie i na ziemi, stoi na samym szczycie wszelkiego stworzenia, że Bóg dał Mu to objawienie. Do pozycji najwyższej władzy i autorytetu należy bowiem posiadanie wszelkiej wiedzy i mądrości. W dalszej części Apokalipsy (rozdział 5) ta sama myśl jest przedstawiona symbolicznie w wizji Chrystusa odbierającego księgę z siedmioma pieczęciami z ręki Tego, który zasiada na tronie. Mamy jednak nadzieję, że uda nam się to wyjaśnić we właściwym miejscu.

I ukazał i posłał

Otrzymałszy to objawienie od Boga, Chrystus przekazał je swoim sługom. Uczynił to, „ukazując” je swemu słudze Janowi za pośrednictwem „swojego anioła”.

Oryginał jest nieco trudny do przetłumaczenia. Zamiast słów „i posłał i ukazał to przez swego anioła”, czytamy: „i ukazał posyłając przez anioła”. Użyto aorystu greckiego czasownika „posłać”; nie mamy dokładnego odpowiednika w języku polskim. Powiem tylko, że aoryst w języku greckim podkreśla sam akt, a nie jakikolwiek element czasu.

Myśl jest zatem dość jasna. Tekst podkreśla dwa elementy.

Po pierwsze, pozwala nam zrozumieć, że kiedy Chrystus przekazał objawienie, które otrzymał od Boga swemu słudze Janowi, „ukazał” je. Oznacza to, że nadał mu formę znaków i symboli zaczerpniętych z naszego ziemskiego życia i doświadczenia. Księga Objawienia to księga wizji, pełna znaków i symboli. I to „ukazanie” musiało być konieczne. Wydaje się to sugerować, że forma, w jakiej Chrystus przekazał to objawienie swemu słudze Janowi, różni się od formy, w jakiej sam Chrystus otrzymał je od Boga. Chrystus jest niebiański, Panem nieba, zmartwychwstałym Panem w chwale. Jest w stanie otrzymać objawienie rzeczy niebiańskich bezpośrednio, w niebiańskiej formie. Lecz my

wciąż jesteśmy ziemscy, w naszym upokorzonym ciele. I nie możemy otrzymać objawienia rzeczy niebiańskich w innych formach niż ziemskie, znaki i symbole. Jest to zatem jedna z prawd, o których należy stale pamiętać, interpretując Księgę Objawienia, choć jest to również jedna z zasad interpretacji, którą bardzo często łamie wielu komentatorów. Chrystus „ukazał” objawienie, które otrzymał od Boga swemu słudze Janowi.

Po drugie, znaczenie to nastąpiło za pośrednictwem „jego anioła”. Z dalszej części księgi wynika, że do przekazania tych wizji Janowi i jego umysłowi wykorzystano różnych aniołów. Nie jest jednak wykluczone, że jeden konkretny anioł pełnił funkcję „anioła interpretującego” i że mowa tu właśnie o tym aniele. Jest to anioł **Chrystusa**, ponieważ Pan jest wywyższony ponad wszelkie moce i zwierzchności, a także ponad wszelkie imię, które zostaje wymienione. Aniołowie również są Jego posłańcami, posłanymi w Jego służbie. Nie jest też dziwne, że anioł pośredniczy w przekazywaniu tego objawienia Janowi. Aniołowie często pojawiają się w Piśmie Świętym jako medium objawienia, nie tylko bezpośrednio, gdy głoszą Słowo Boże, jak podczas wcielenia i zmartwychwstania Pana, ale także pośrednio. Wiemy, że prawo Synaju zostało nadane z woli aniołów (Dzieje Apostolskie 7:53) i że zostało ustanowione przez aniołów w ręku Mojżesza (Galacjan 3:19). W rozdziale 22:6 Apokalipsy potwierdzono również, że w pewnym sensie anioł pośredniczył w przekazaniu tego objawienia Janowi. Zatem anioł został w jakiś sposób wykorzystany jako pośrednik, aby wizje z tej księgi ukazały się oczom widzącego.

Ten widzący jest po prostu nazywany „sługą Janem”. Jak już wspomniano, uważamy, że był to Jan Apostoł, choć często jest to kwestionowane. Nie rozważamy tej kwestii jako istotnej dla interpretacji tej księgi. Nie znamy ludzkich autorów wielu fragmentów Pisma Świętego. Wydaje nam się jednak, abstrahując od wszelkich innych rozważań, że w świetle Pisma Świętego nie ma wątpliwości, iż ten „sługa Jan” jest Apostołem o tym imieniu. Któż inny mógłby w ten sposób określać siebie bez dalszych kwalifikacji i oczekiwać, że jego czytelnicy będą wiedzieć, o kogo chodzi? Z pewnością ktoś znający Pismo Święte nie może sobie wyobrazić nikogo innego. Fakt, że w tym fragmencie nie jest on nazwany „Apostołem Jezusa Chrystusa”, nie zmienia istoty rzeczy. W swoim Pierwszym Liście Apostoł Jan w ogóle się nie przedstawia, podczas gdy w drugim i trzecim liście nazywa siebie jedynie „starszym”. Poza tym nawet Paweł nie zawsze przedstawia się w swoich listach jako „Apostoł” (por. 1 Tes. 1:1; 2 Tes. 1:1; Filem. 1:1); określa się również jako „sługa Jezusa Chrystusa” (Filip. 1:1; Tyt. 1:1). Na wyspie Patmos, jako odbiorca tego

objawienia Jezusa Chrystusa, Jan jest nie tyle Apostołem (połanym), co po prostu sługą Chrystusa. Chociaż zatem uważamy tę kwestię za drugorzędną, uważamy, że ów „*sługa Jan*” to nikt inny jak Apostoł, „*którego Jezus miłował*”, zwłaszcza że nie było nikogo tak znanego jako Apostoł, aby mógł on przedstawić się po prostu jako „*jego służa Jan*”, „*Jan*” (w. 4) lub „*1 List Jana*” (w. 9).

Za pośrednictwem Jana zatem to objawienie Jezusa Chrystusa zostało dane Kościołowi, „*sługom*” Chrystusa. On bowiem „*poświadczył słowo Boże i świadectwo Jezusa Chrystusa, i wszystko, co widział*”. Słowa te, gdyby rozpatrywać je osobno, mogłyby odnosić się do dzieła i powołania Jana jako Apostoła w ogólności. Jego powołaniem zawsze było dawanie świadectwa o Słowie Bożym i o świadectwie Jezusa. Jednak bardziej naturalne jest interpretowanie ich jako odnoszących się do zapisania przez niego konkretnego Słowa Bożego i świadectwa Jezusa w tej Księdze. I tego z pewnością wymaga ostatnia część tego drugiego wersetu: „*wszystko, co widział*”. „Świadectwo Jezusa Chrystusa” można rozumieć albo w sensie obiektywnym (świadectwo o Jezusie Chrystusie), albo w sensie subiektywnym (świadectwo Jezusa Chrystusa). W świetle kontekstu tę drugą interpretację należy uznać za poprawną. To Jezus Chrystus otrzymał to objawienie od Boga i przekazał je Janowi. Jest on zatem jego głównym Świadkiem. To On składa świadectwo o tym objawieniu, które jest Słowem Bożym. W wersecie 5 jest On nazwany „*wiernym świadkiem*”. O tym Słowie Bożym i świadectwie Jezusa Chrystusa Jan świadczy. Oryginalne słowo „*świadczenie*” samo w sobie nie oznacza aktu spisania wizji w księdze. Oznacza ono po prostu „*świadczył*”. Wiemy jednak, że Jan otrzymał polecenie spisania ich w księdze (w wersecie 19) i dlatego właśnie w tej formie przekazywał kościołom to, co widział.

Błogosławiony ten, kto czyta

Wreszcie, Księga Objawienia polecana jest adresatom obietnicą błogosławieństwa: „*Błogosławiony, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski*”.

Błogosławieństwo, o którym tu mowa, to niewątpliwie w ostatecznym znaczeniu tego słowa dziedzictwo chwały wiecznego królestwa w dniu Jezusa Chrystusa, „*dziedzictwo niezniszczalne i nieskalane, i niewiedzące*”, które jest zachowane w niebie dla wierzących, „*zbawienie gotowe, aby się objawić w*

czasie ostatecznym” (1 Piotra 1:4-5). Jest to błogosławieństwo Nowego Jeruzalem, zstępującego od Boga z nieba, nowego stworzenia, w którym zamieszka sprawiedliwość i gdzie przybytek Boga będzie na wieki z ludźmi. Do tego ostatecznego stanu błogosławieństwa zmierza cała Księga Objawienia. Nie wyklucza to jednak koniecznie błogosławieństwa na czas obecny. Wręcz przeciwnie, zawiera raczej takie obecne błogosławieństwo dla tych, którzy przyjmują i zachowują słowa tego proroctwa. Dopóki rozważamy rzeczy teraźniejsze, rzeczy, które dzieją się na tym świecie, z bardziej ziemskiej, ludzkiej, historycznej perspektywy, nie ma nic poza ciemnością i beznadziejną nędzą. Albowiem *„marność nad marnościami, wszystko marność”* jest prawdą w odniesieniu do całej obecnej egzystencji. Znajdujemy się pośród śmierci; i nie ma wyjścia. Pomimo optymistycznego nastawienia i przepowiedni proroków i przywódców tego świata, sytuacja staje się coraz bardziej beznadziejna z biegiem czasu. A poważni ludzie zaczynają z niepokojem zadawać sobie pytanie, czy cała nasza cywilizacja nie popadnie w ruinę. Świat się nie poprawia, mimo że rozwija się kulturowo. Jest wręcz gorzej. W czasach takich jak obecne jesteśmy o tym dobitnie przekonani. Nie tylko jesteśmy świadkami horroru wojny po wojnie, ale każda wojna jest gorsza od poprzedniej, i to w obliczu wszelkich bardziej humanitarnych wysiłków na rzecz ustanowienia trwałego pokoju. Poza tym, lud Boży również uczestniczy w *„cierpieniach teraźniejszego czasu”*; a gdy będzie wierny i zachowa *„słowo cierpliwości Chrystusa”*, zostanie również wezwany do cierpienia z Nim. Lecz *„błogosławieni, którzy słuchają i zachowują słowa tego proroctwa”* nawet teraz, nawet pośród obecnej ciemności, śmierci i beznadziei. Jeśli bowiem potrafimy spojrzeć na te same rzeczy w świetle tego *„objawienia Jezusa Chrystusa”* i żyć w oczekiwaniu na Jego przyjście, nastanie pokój, nadzieja i radość. Wtedy będziemy dobrej myśli, bo wiemy, że On zwyciężył świat!

To błogosławieństwo nie jest jednak dla wszystkich. Nie jest ogólne, lecz szczegółowe, jak wszystkie obietnice Boga. Błogosławieństwo Boże spoczywa na Jego ludzie. Jego miłosierdzie jest nad tymi, którzy się Go boją. Zatem to błogosławieństwo jest dla tego, *„który czyta”*, i dla tych, *„którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim napisane”*. Słowa *„ten, który czyta, i ci, którzy słuchają”* prawdopodobnie odnoszą się do publicznego czytania tej księgi w kościele i słuchającej wspólnoty. Możemy zatem sparafrazować je zgodnie z ich prawdziwym znaczeniem: *„wszyscy, którzy przyjmują i rozumieją słowa tego proroctwa”*. Ale to nie wystarczy. Większe słuchanie i naturalne rozumienie tego proroctwa nie przynosi nam obiecanego błogosławieństwa. Musimy również przestrzegać tego, co jest w nim napisane. To z pewnością oznacza, że słuchamy duchowo i przyjmujemy słowo tego proroctwa w

naszym sercu. Ale to oznacza również coś więcej. Przestrzegać Słowa Bożego oznacza również być mu posłusznym, być wykonawcami Słowa. Dotyczy to również tej ostatniej księgi Pisma Świętego w ogólności, a w szczególności wielu jej szczególnych napomnień. Zawsze jesteśmy napominani, by strzec Słowa chrystusowej cierpliwości; by zaprzeć się siebie; by odłączyć się od Babilonu; by być wiernymi aż do śmierci; by trzymać się mocno tego, co mamy, aby nikt nie zabrał nam korony; by uważać to za łaskę w sprawie Chrystusa, nie tylko po to, abyśmy w Niego wierzyli, ale także po to, abyśmy z Nim cierpieli. Tego musimy się trzymać! Jeśli zabiegamy o rzeczy niższe i próbujemy służyć Bogu i Mamonie, jeśli przyjmujemy znamię Bestii na czoło lub prawą rękę, z pewnością jesteśmy wykluczeni z tego błogosławieństwa. Kto chce zachować swoje życie, z pewnością je straci; ale kto chce je stracić dla Chrystusa, zachowa je dla życia wiecznego! Do Niego należy obietnica i błogosławieństwo, teraz i na wieki!

Sprawa jest pilna, a obietnica wkrótce się spełni!

Bo „*czas jest bliski!*”